

Świąteczne tradycje Jelonka Rogusia

z cyklu
Adwobajki

adw. Anna Zbierska



W Bukowym Lesie panuje prawdziwie świąteczny klimat. Gruba warstwa śniegu przykrywa leśną polanę i pobliskie buki. Przypomina najbardziej puszystą i mięciutką kołderkę, jaką można sobie wyobrazić. Na gałęziach samotnej sosny wiszą ozdoby przygotowane przez mieszkańców. Leśną polanę rozświetlają kolorowe lampki. Nad każdą dziuplą, norką i gniazdem unosi się zapach tradycyjnych, buczynowych przysmaków: chrupiących, marchewkowych ciasteczek pieczonych według sekretnej receptury Pani Zajacowej, ciepłego mleka z dodatkiem miodu i cynamonu oraz lekko kwaśnej, soczyście czerwonej, żurawinowej konfitury. Jelonek Roguś nie może się doczekać, aż na niebie rozbłyśnie pierwsza gwiazdka zwiastująca święta i początek wspaniałej uczyty.

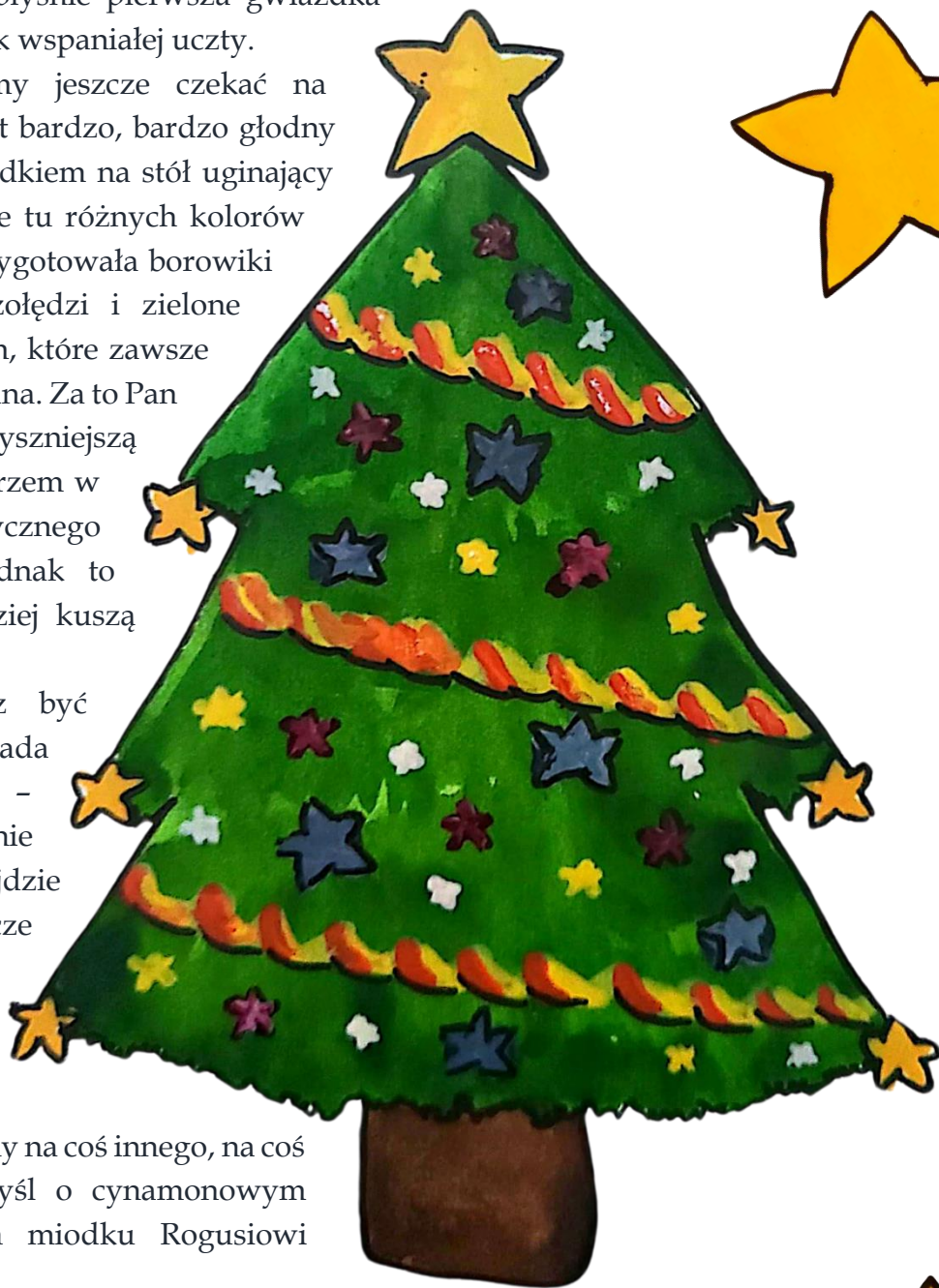
- Tato, jak długo musimy jeszcze czekać na gwiazdkę? Mój brzusek jest bardzo, bardzo głodny - pyta Roguś, zerkając ukradkiem na stół uginający się od smakołyków. Ach, ile tu różnych kolorów i zapachów! Pani Łania przygotowała borowiki z posypką z prażonych żołądź i zielone kotleciki z sosem kurkowym, które zawsze ze smakiem zajada cała rodzina. Za to Pan Jeleń od lat robi najpyszniejszą konfiturę. Jest również mistrzem w sporządzaniu aromatycznego naparu z liści brzozy. Jednak to świąteczne łakocie najbardziej kuszą małego jelonka.

- Jeszcze trochę, musisz być cierpliwy, synku - odpowiada radośnie tata Rogusia. - Pierwsza gwiazdka rozbłyśnie na niebie dopiero, gdy zajdzie słońce. Spójrz, jest jeszcze bardzo jasno. Oczywiście, jeśli jesteś głodny, możesz zjeść suszone sianko. Jest pożywne i zdrowe.

- Ale mój brzusek jest głodny na coś innego, na coś słodkiego... - na samą myśl o cynamonowym mleku i klejącym, złotym miodku Rogusiovi cieknie ślinka.

- Mój mały łakomczuszek - Tata czule zwraca się do jelonka - gwiazdkowe przekąski można jeść dopiero po zmroku.

- Mój mały łakomczuszek - Tata czule zwraca się do jelonka - gwiazdkowe przekąski można jeść dopiero po zmroku.





To wyjątkowy dzień i szczególna tradycja w naszym lesie. Jeśli znajdziesz sobie jakieś zajęcie, czas oczekiwania upłynie tobie szybciej. Może pobawisz się z Kazikiem? – proponuje Pan Jeleń. – Może małe liski też się nudzą?

Rogusiowi bardzo podoba się pomysł taty. Szybko ubiera zimową czapkę i zielony, wełniany szalik, który zrobiła dla niego babcia.

Ciepło ubrany, ochoczo wybiega na spotkanie z liskiem. Kazik to jeden z jego najlepszych przyjaciół.

Razem z Wiewiórką Marysią i Zajączkiem Krzysiem przeżywają wspaniałe przygody. Czasami odwiedza ich Jadźka, kuzynka Marysi, która mieszka w mieście. Oho, chyba tym razem do Bukowego Lasu zawitali jeszcze inni goście. Ktoś nieznajomy ogląda dekoracje rozwieszane nad leśną polaną. Roguś chciałby przyjrzeć się dokładniej, ale nie ma na to zbyt wiele czasu. Kazik, który z daleka dostrzegł przyjaciela, pędzi z impetem w jego stronę. Pomiędzy śnieżnymi zaspami widać tylko jego kolorową czapkę i puszystą, rudą kitę.

– Cześć, Rogusiu! Jak dobrze, że jesteś! Bardzo się nudziłem! Nie mogę doczekać się pierwszej gwiazdki! – wykrzykuje z oddali lisek i macha łapką do Rogusia.

– Cześć, Kaziku! Ja też cieszę się, że cię widzę – odpowiada wesoło jelonek. – Niestety do gwiazdkowej uczty mamy jeszcze sporo czasu. Ale to znaczy, że możemy się też dłużej bawić – dodaje z uśmiechem.

– Tak! – lisek nie kryje radości. – Może zaprosimy do zabawy tego nowego jelonka, który stoi sam na leśnej polanie? W święta nikt nie powinien się nudzić sam.

– Jelonka? Pewnie! Jelonków nigdy za dużo – chichocze Roguś.

– Oczywiście, że możemy się z nim pobawić. Nigdy wcześniej go nie widziałem, chodźmy się przywitać.

Maluchy ruszają w stronę leśnej polany i spoglądają na nietypowego gościa. Nowy kolega, chociaż na pierwszy rzut oka przypomina Rogusia, jest od niego trochę większy. Ma też zupełnie inne rogi. Nie przypominają ani tych, które dumnie ozdabiają głowę Pana Jelenia, ani tych mniejszych, które nosi jego syn.

– Cześć, nowy jelonku! Czy chcesz z nami zbudować śnieżną fortecę? A może pobawimy się w chowanego? – Kazik odważnie wita się z nieznajomym.

– Cześć. Nie jestem jelonkiem – nieznane zwierzątko odpowiada delikatnym głosem. Jest trochę obrażone i próbuje odejść na skraj polany, by dalej oglądać w ciszy

święteczne dekoracje. Ale Roguś nie poddaje się tak łatwo. – Zaczekaj, niejelonku – prosi. – Wyglądasz prawie tak samo jak ja. Poroże też masz podobne, chociaż trochę jakby inne... Dlatego myślałem, że jesteś jelonkiem. Jak masz na imię? Ja mam na imię Roguś, a to jest Kazik. – Renia – odpowiada niejelonek.

– Renia?! – wykrzykuje Kazik. – Renia?! Przecież to jest imię dla dziewczyny. Chyba robisz sobie z nas niezłe żarty.

– Ale ja jestem dziewczynką! – tym razem to Renia jest bardzo zaskoczona.

– Dziewczynką? Ale przecież łanie nie mają poroża

– odpowiada zmieszany Roguś. – Nic z tego nie rozumiem.

– Nie jestem jelonkiem, już mówiłam. Ale wszystkie jeleniowate to moi kuzyni, dlatego jesteśmy do siebie trochę podobni. Jestem karibu, chociaż w Europie częściej nazywają mnie reniferem. Mam na imię Renia. Taki skrót od wyrazu „renifer”. Mama mówi, że ta nazwa brzmi bardziej nowocześnie niż „karibu”.

– Renifer?! Wow! – wykrzykują zgodnie Roguś i Kazik. – Czy to znaczy, że pracujesz ze Świętym Mikołajem? Czy możemy go zobaczyć?

– Nie, nie ciągnę sań świętego. Jestem jeszcze na to zbyt młoda, chociaż myślę, że starsza od was. Na razie ćwiczę tylko w dziecięcym zaprzęgu. Ale i tak nie pokazałabym wam magicznych sań, chociaż stałyby obok. Śmialiście się z moich rogów, to nie było miłe – odpowiada urażona Renia. – Świętego, oczywiście, znam dobrze.

– Och, Reniu, bardzo cię przepraszam. Nie chciałem sprawić ci przykrości. Nasze łanie nie mają rogów, dlatego wydało mi się to dziwne – Roguś jest wyraźnie poruszony.

– Tak, to prawda, renifery to jedyne jeleniowate, u których poroże mają i dziewczynki, i chłopcy. Ale mama mówi, że to nie jest dziwne, tylko wyjątkowe. Mówi też, że trzeba sobie wybaczać, zwłaszcza w święta. Zatem dobrze, niech będzie!

Przeprosiny przyjęte, już się nie gniewam – Renia wyciąga prawe kopytko na znak zgody. – Tylko nie śmiecie się już ze mnie. To, że coś jest inne, nie znaczy, że jest gorsze. Tak samo jest z gwiazdkowymi tradycjami. Każdy może mieć inne.

– Czy to znaczy, że na święta może nie być konfiturki żurawinowej? – dopytuje Kazik.

– Albo marchewkowych ciasteczek?



- Pewnie, że tak - odpowiada stanowczo Renia. - W różnych miejscach na świecie gwiazdka wygląda zupełnie inaczej niż u was. Moja mama lata w zaprzęgu Mikołaja i często mi o tym opowiada. Niektórzy obchodzą swoje święta w grudniu, a inni w styczniu. Jedni nazywają je Bożym Narodzeniem, inni Gwiazdką, a jeszcze inni wakacjami. Są też tacy, którzy w ogóle nie obchodzą świąt.

- Co?! Jak można nie obchodzić świąt?! To najwspanialszy czas w roku - Kazik jest oburzony opowieścią Reni. - Jesteś tego pewna?

- Jestem, tak jak tego, że jestem reniferem, a nie jelonkiem. To, jak spędzamy święta i czy w ogóle je obchodzimy, wynika z naszych wierzeń oraz tradycji - odpowiada poważnie Renia. - A jako renifer, który dołączy kiedyś do zaprzęgu świętego, mam obowiązek o tym przypominać. Rodzice powtarzają mi to od lat. Nikt nie może być gorzej traktowany z tego powodu, że wierzy inaczej niż ty albo Kazik. To znaczy, że nikogo nie wolno dyskryminować. Powinniśmy być tolerancyjni. To dosyć trudne słowa i czasem można się pomylić. Najważniejsze to wiedzieć, że każdy ma prawo do własnych wierzeń i tradycji. Zresztą nawet Święty Mikołaj od lat dzieli się swoją pracą, aby nikomu nie sprawić przykrości. Nie może dolecieć na saniach tam, gdzie dzieci w niego nie wierzą. Ale nie martwcie się! Wszystkie maluchy dostają prezenty.

- To kto je przynosi, jeśli nie Święty Mikołaj? - dopytuje Roguś. Jest oczarowany świąteczną opowieścią Reni.

- Aniołek, Gwiazdka i Gwiazdor! - wylicza Renia. - Na wschód od Bukowego Lasu

dzieci odwiedza też Dziadek Mróz, który wygląda

trochę, jakby był bratem Mikołaja. W lasach

włoskich - nie mylić proszę z orzechami -

świętego wyręcza Befana. Chociaż wygląda

jak czarownica, to w rzeczywistości jest

bardzo miła. Nie wiem, dlaczego się do tego

nie przyznaje i woli udawać złośliwą

wiedźmę. W ciepłych lasach Hiszpanii

prezenty wręczają Trzej Królowie. Ale

pamiętajcie, że nie ma znaczenia, kto

przynosi upominki. Wszystkie prezenty

stworzone są w tej samej, magicznej

fabryce. Każdy z nich powstaje z potrzeby

serca, by sprawić innym radość. Święty

i spółka nie liczą na nic w zamian. Chociaż

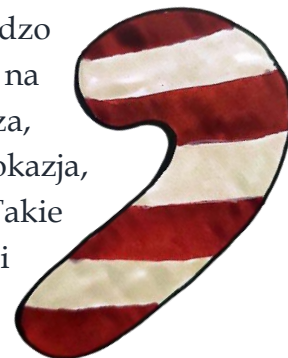
zawsze cieszą się z zostawionych

ciasteczek albo łakoci. Dostarczanie prezentów bywa męczące, miło zjeść coś smacznego przed długą podróżą.



- Jejku! - wykrzykuje Roguś. - Nie wiedziałem, że Mikołaj ma aż tylu różnych pomocników. Słyszałem tylko o elfach i skrzatach. A czy słyszałaś jeszcze o innych wyjątkowych tradycjach?

- Pewnie, że tak - odpowiada wesoło Renia. - Niektóre z nich są bardzo stare. Tradycją rodziny może być to, jakie potrawy przygotowuje na świąteczny stół albo jak ozdabia swoje mieszkanie. Tradycja oznacza, że robimy te same rzeczy od dłuższego czasu. Święta to doskonała okazja, by stworzyć nową, własną tradycję i powtarzać ją każdego roku. Takie zwyczaje mogą dotyczyć najróżniejszych rzeczy. Niektóre dzieci pieką z rodzicami ciasteczka albo pierniki. Inne własnoręcznie wykonują ozdoby. Słyszałam też o trzech dziewczynkach, które w tę jedną, wyjątkową noc śpią pod choinką zamiast w swoich łóżkach!



- Spanie pod choinką musi być niesamowite! - odpowiada zachwycony Kazik. - Choinki tak pięknie pachną, a w błyszczących bombkach można zobaczyć swoje odbicie.

- A ja myślę, że igiełki łaskotałyby mnie w nos. I tylko ciągle bym kichał i kichał. Bardziej podobają mi się tradycje ciasteczkowe - odpowiada Roguś, który jest prawdziwym łakomczuchem.

- Widzicie, moi rodzice mają rację. Nie ma lepszych lub gorszych świąt ani lepszych lub gorszych tradycji. Każdy z nas lubi inne rzeczy. Ważne, żebyśmy szanowali to, że możemy się różnić. Żebyśmy byli tolerancyjni. Wtedy każdy będzie czuł się wyjątkowy, a nie dziwny. Tak samo jest ze mną i moimi

Dyskryminacja i tolerancja mogą dotyczyć różnych rzeczy. To są najważniejsze, prastare, leśne prawa. Wszyscy powinni być traktowani tak samo. Nieważne, czy jesteś chłopcem, czy dziewczynką, czy masz poroże, czy nie albo czy w coś wierzysz.

- Jeszcze raz cię za to przepraszamy - odpowiada lisek ze skruszoną miną, a Renia macha kopytkiem na znak, że już o wszystkim zapomniała. - I dziękujemy, że opowiedziałaś nam tyle ciekawych rzeczy.

Chciałbym mieć jakąś własną tradycję...

- Mam pomysł! - wykrzykuje Roguś. - Każdego roku w oczekiwaniu na gwiazdkę możemy spotykać się na leśnej polanie i budować śnieżną fortecę.

- Nawet jak będziemy już dorośli? - dopytuje Kazik.



- Nawet wtedy - odpowiada Roguś. - Na dobrą zabawę z przyjacielem nie można być zbyt dorosłym. Razem będziemy czekać na gwiazdkę i nie będziemy się nudzić.

- Gwiazdka! - Renia łapie się za poroże. - Zupełnie o tym zapomniałam. Jest już całkiem ciemno. Muszę bieć, inaczej nie zaczną się święta.

- Dlaczego święta nie mogą rozpocząć się bez ciebie? - Roguś nie bardzo rozumie, o czym opowiada jego nowa koleżanka i dlaczego już nie chce się z nimi bawić.

- Chociaż młode renifery nie ciągną sań Świętego Mikołaja, to mają dzisiaj tak samo ważne zadanie - odpowiada Renia. - Przed świętami jest tyle pracy, że nikt nie słucha Mikołaja, nawet gdy mówi, że już czas odpocząć. Dlatego wiele lat temu wymyślił, że lepiej dać wszystkim inny sygnał. Gdy zapada zmrok, razem z innymi maluchami wbiegamy na niebo tak szybko i wysoko, że stajemy się niewidzialne. Blask księżyca odbija się wtedy w reniferowych naszyjnikach. Wszyscy dostajemy je od Mikołaja w dniu pierwszych urodzin, to już tradycja. Spójrzcie - Renia pokazuje na złotą ozdobę w kształcie gwiazdki, przyczepioną do kolorowego sznurka. - Ja też mam swój własny. Świeci tak jasno, że z daleka wydaje się, że to prawdziwa gwiazdka. Bardzo was przepraszam, ale naprawdę muszę już pędzić! Najwyższa pora zacząć rodzinne świętowanie.

To mówiąc, Renia pędzi w stronę nieba, odbijając się od pojedynczych, maleńkich chmur. Gdy znika, na niebie pojawia się pierwsza, świecąca gwiazdka - tak długo wyczekiwana przez wszystkie maluchy.

- Do zobaczenia Reniu! Odwiedź nas jeszcze kiedyś! - woła w dal Roguś, z zachwytem patrząc w stronę nieba. - Witajcie wymarzone, wyjątkowe święta. Pora wracać do domu.



Rodzicu,

Wolność sumienia i wyznania, podobnie jak prawo do równego traktowania, gwarantuje Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (art. 32, art. 53). Prawa te znajdują uszczegółowienie w różnych przepisach, m.in. dotyczących edukacji (ustawa z dnia 14 grudnia 2016 r., Prawo oświatowe), zatrudnienia (ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r., Kodeks pracy), wyznania (ustawa z dnia 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania). Święta to doskonała okazja, by przyjrzeć się różnym wierzeniom i tradycjom i w ten sposób pokazać dzieciom, jak pięknie się różnimy. Niniejsza bajka może stanowić wstęp do dalszej rozmowy z dziećmi o tolerancji, skutkach dyskryminacji i równości wobec prawa. To świąteczna opowieść o najbardziej fundamentalnych prawach, czyli prawach człowieka.



Adwobajka:
adw. Anna Żbierska

Ilustracje:
Małgorzata Żbierska - Pantuła



Opracowanie graficzne:
adw. Anna Żbierska



Patronat:
Okręgowa Rada Adwokacka w Poznaniu

